Nr. 12. Nowy Targ, dnia 22 marca 1914 r. Rok II.

# GAZETA PODHALAŃSKA

1914

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary Numer pojedynczy 10 hal.

## Węgierskie święto narodowe.

Dzień 15 marca obchodzą Węgrzy corocznie tak uroczyście, jak my dzień 3 maja. W dniu 15 marca roku 1848 odbył się uroczysty akt uchwalenia zasad niepodległościowych, ujętych w 12 punktów, z których wiele zostało już spełnionych, a wiele jeszcze stanowi polityczny testament, jak dla nas Konstytucya 3 maja — i wprowadzenie tych zasad w życie jest programem wszystkich partyi węgierskich.

Dzień 15-go marca — to dzień niezapomniany i zwrotny w historyi Węgier. W dniu 15 marca 1848 młodzież węgierska z poetami Petőfim i Jokayem na czele wyruszyła na ulice Budapesztu i zebrała się w auli uniwersyteckiej. Tutaj Petőfi wygłosił płomienny wiersz, którego i dzisiaj żaden Węgier spokojnie i bez wzruszenia nie powtórzy, a zaczynający się od słów: „Powstańcie Węgrzy“.

Następnie Jokay odczytał program narodu węgierskiego, ujęty w 12 punktów i program ten jednomyślnie został uchwalony tego samego dnia przez Radę miejską w Budapeszcie. Do wieczora zawrzało w całej stolicy. Młodzież zdobyła przemocą drukarnię, złożono w niej wiersz Petőfiego i wkrótce całe Węgry umiały go na pamięć, stał się pobudką bojową w walce o niezależność Węgier.

Jak zwykle, tak i tego roku święcono ten dzień na Węgrzech uroczyście. W Preszowie (Eperjes) odbyły się w dniach 14 i 15 dwie wielkie uroczystości, t. j. obchód węgierskiego święta wolności i uroczyste otwarcie węgiersko-polskiego Związku na Górne Węgry z siedzibą w Preszowie. Na uroczystości te przybyło z Nowego Sącza 30 osób pod przewodnictwem mecenasa dra Sterkowicza (w czem 12 pań), sami delegaci wszystkich istniejących w Nowym Sączu stowarzyszeń — pozatem przybyła ze Lwowa delegacya Klubu polsko-węgierskiego macierzy, składająca się z prezesa, T. Stamirowskiego i wydziałowych Franciszka Kubessy i Mikołaja Górskiego. Z Nowego Sącza wyruszono wspólnie.

Od samej granicy, na wszystkich stacyach witały wycieczkę polską owacyjnie niezliczone tłumy z duchowieństwem na czele. Na mowy powitalne odpowiadał dr Sterkowicz. W Preszowie całe miasto wyległo na powitanie na dworcu Polaków, do których przemówił pierwszy burmistrz dr Magyar. Imieniem młodzieży wygłosił mowę powitalną po francusku akademik Csattari Janos, syn prezesa Klubu węgiersko-polskiego.

Na powitanie odpowiedział najpierw T. Stamirowski, następnie dr Sterkowicz, a imieniem Polek jedna z uczestniczek po węgiersku. Pochodem udano się do miasta, które było udekorowane w kolory polskie i węgierskie.

Pochód, w którym uczestniczyli nietylko mieszkańcy stolicy komitatu Szaryskiego, ale i liczne rzesze z okolicy bliższej i dalszej, otwierali akademicy, którzy śpiewali pieśni polskie. Uczestnicy wycieczki udali się następnie do przygotowanych kwater w hotelu „Fekete Sas“.

Wieczorem odbył się pochód z pochodniami i defilada przed gośćmi polskimi wśród owacyjnych okrzyków publiczności. Miasto było iluminowane.

O godz. 9-ej w wielkiej sali miejskiej, bogato

przystrojonej, nastąpiło uroczyste otwarcie Klubu węgiersko-polskiego (którego prezesem wybrano prof. Uniwers. dra Csattari‘ego Agatona, wiceprezesem dra Halenię Gyulę, sekretarzem br. Bornemisse, skarbnikiem p. Hanuszowskiego), poczem bankiet na 300 nakryć.

Wszystkie najwybitniejsze osobistości z miasta i komitatu były obecne. Wśród serdecznej pogawędki upłynął szybko czas i dopiero nad ranem udali się znużeni uczestnicy wycieczki na spoczynek. O godz. 7-ej rano następnego dnia odezwał się hejnał z wieży ratuszowej („Boże coś Polskę“), o 9-ej wystawne nabożeństwo w farze, które odprawił ks. prałat Zaborowski — a o 11-ej uroczysta akademia, poczem w pochodzie wyruszono, celem złożenia wieńca bohaterom walk o wolność Węgier. Po wspólnym obiedzie pożegnano miłych gospodarzy i wyruszono na dworzec, bo czas już było wracać do domu. Z Preszowa wywieziono najmilsze, niezatarte wspomnienia, żegnano się z braćmi Węgrami z żalem, pocieszając się nadzieją, że wkrótce, bo już 3-go maja b. r. zobaczymy się znów — na polskiej ziemi, w Nowym Sączu, gdzie również mają sie odbyć (przy licznym udziale gości z Węgier) dwie uroczystości, t. j. obchód naszego święta wolności i otwarcie Nowosądeckiego klubu polsko-węgierskiego. Z Polski i Węgier nadeszło w obu dniach uroczystości kilkadziesiąt telegramów z serdecznemi życzeniami.

## Ślubowanie drużynowe.

Z obchodu styczniowego skorzystała drużyna Bartoszowa w Czarnym Dunajcu, aby od członków swych odebrać uroczyste przyrzeczenie. Była to chwila podniosła. Po staropolsku druhowie wszyscy w przeddzień przystąpili do spowiedzi, wysłuchali mszy św., do której służyło dwóch druhów i przyjęli Komunię św. w porządku liniowym. Po nabożeństwie druhowie ustawili się na cmentarzu kościelnym przed krzyżem misyjnym. Wtedy nadszedł naczelnik, którego poprzedzał druh z karabinem. Naczelnik przemówił krótko o znaczeniu tego doniosłego aktu, który przyrównał do pasowania na rycerza. Zastępca odczytał listę i wydał rozkaz: do przysięgi! Wtedy naczelnik odczytał rotę, a druhowie ją powtarzali; potem po kolei występowali przed ‚naczelnika, który zadawał im pytania, czy dobrowolnie ślubowali i czy dochowają wiernie przyrzeczenia i podawał każdemu rękę na znak braterstwa i przyjęcia do drużyny. Druhowie ubrani byli po naszemu, w serdaki, mieli jeno przez ramię przewieszoną szarfę o polskich barwach: białej i amarantowej. Temu aktowi asystowała cała inteligencya, głęboko wzruszona i tłum ludu. Koło rozwoju drużyny wielkie zasługi położył zastępca obecny, druh Szczudłowski; swą powagą wspiera ją też miejscowe nauczycielstwo: druh plutonowy Kucharski i druh plutonowy Żółtek; koło wojskowego ćwiczenia zasługuje się druh instruktor Przyczynek. Drużyna Dunajecka zaprowadziła u siebie kasę drobnych oszczędności i kółko abstynenckie. Na zebraniach odbywa się czytanie gazet, pouczenia w duchu narodowego wychowania i swobodne pogadanki. Drużyna, chcąc wychować sobie na przyszłość dzielnych członków, zwróciła się do chłopców, którzy ledwie szkołę opuścili — te małe druhy, to nasza najsłodsza nadzieja i pociecha; z początku przyjęto to u nas śmieszkami, ale nas, zapatrzonych w dalsze cele — wcale to nie zraża. Przyszłość nasza! Czołem!

*Ks. Czesław Łukasik*
naczelnik.

## Z RADY MIEJSKIEJ.

(Reskrypt Wydziału krajowego. — Wyjaśnienia burmistrza. — Rezygnacya burmistrza. — Motywy. — Rezygnacya zast. burmistrza i ks. Bułata).

Dnia 14 marca 1914 r. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej nowotarskiej. Na posiedzeniu tem, poświęconem specyalnie pismu Wydziału krajowego o gospodarce gminnej, byli obecni z ramienia rządu starosta Grodzicki, a z ramienia Wydziału powiatowego ksiądz prałat Krawczyński i rzeczoznawca sekretarz Peszkowski. Posiedzenie zagaił burmistrz Rajski, prosząc o objęcie przewodnictwa asesora dra Geisslera. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący dr Geissler poprosił burmistrza Rajskiego, aby odpowiedział na zarzuty reskryptu Wydziału krajowego. Jasną i rzeczową odpowiedź burmistrza przyjmowała Rada punkt za punktem do zatwierdzającej wiadomości. Przy zarzutach, poczynionych gospodarce w elektrowni, wybuchła namiętna dyskusya między pp. Dziedzicem i Rajskim. W końcu Rada przyjęła wszystkie wyjaśnienia burmistrza i wybrała komisyę, złożoną z pp. dra Kohna, Fr. Domina i Pollaka, oraz z ramienia Wydziału pow. p. Peszkowskiego. Komisya ta ma złożyć sprawozdanie o formalnych zarządzeniach, poczynionych przez Zwierzchność w odpowiedzi na reskrypt. Gdy Rada przyjęła już wszystkie wyjaśnienia do zatwierdzającej wiadomości, p. Rajski przedłożył swoją rezygnacyę ze stanowiska burmistrza, motywując ją następującem pismem:

„Szanowna Rado! Od dłuższego czasu prowadzoną jest przeciwko mnie namiętna walka podjazdowa. Celem tej walki jest poniżenie mnie w opinii publicznej i odarcie mnie ze czci obywatelskiej.

Jak Panom wiadomo, początek tej walki, to arty-

kuły dziennikarskie, następnie interpelacye w Radzie państwa, wreszcie przeniesiono takową do Rady powiatowej i Kasy Oszczędności.

Z Kasy Oszczędności, której poświęcałem bezinteresownie kilka godzin dziennie, usunięto mnie, — a wybór mój na wiceprezesa Rady powiatowej zakwestyonowano.

W końcu zaatakowany zostałem jako Burmistrz miasta i moją pracę obywatelską dla Gminy poddano już nie surowej krytyce, lecz dotknięto moją obywatelską cześć i honor.

Wszystkim Panom Radnym, nawet należącym do opozycyi, wiadomo dobrze, ile czasu poświęcałem sprawom Gminy, niemal, że cały dzień do późnej nocy, zaniedbując moje interesa prywatne i familijne. Śmiało powiedzieć mogę, że poświęcałem się Gminie mego rodzinnego Miasta i wogóle pracy obywatelskiej całą duszą.

Dzisiaj staję przed Panami ze zrujnowanem zdrowiem, goryczą w sercu, tudzież przykrem uczuciem, że poświęcać się pracy obywatelskiej i społecznej nie warto, — bo uznanie, jakie mnie spotkało, — każdego od tej pracy odwiedzie.

Mam tylko jedno przeświadczenie, że moje ręce w tej pracy były czyste i są czyste, — a który z Panów jest innego zdania, niech mi to w oczy rzuci.

Niechcąc być pewnym czynnikom, które pragną rzekomo oczyszczenia atmosfery publicznej, przeszkodą w ich zamiarach, nie chcę dalej targać mego zdrowia i mienia w bezużytecznej walce, — składam w ręce Panów mój mandat jako Burmistrz miasta i z godności tej nieodwołalnie rezygnuję.

Złóżcie Panowie godność Burmistrza w lepsze odemnie ręce, a mnie uwolnijcie.

Następcy memu życzę owocnej pracy koło dobra tego Miasta, dla którego tyle pracy, zdrowia i mienia poświęciłem, tym zaś, którzy pracowali, aby mnie zohydzić w opinii i ubezwładnić w pracy publicznej — życzę, aby nie doznali w swej pracy takiej nagrody, jaką mnie przeznaczyli.

W końcu zwracam się do pana przedstawiciela rządu. Intencye pana starosty dawno odczułem i zrozumiałem. Nie chcę być taranem do burzenia intencyi rządu, mających na celu rzekomo uzdrowienie Miasta i powiatu, — lecz przyszłość pokaże, czy obrana droga była dobra i odpowiednia. Dzisiaj jestem nawet wdzięczny panu staroście, że doprowadzono do mej rezygnacyi i kończę życzeniem powodzenia w pracy około dobra Powiatu i Miasta“.

Po odczytaniu tego pisma powstała w Radzie istna burza. Radni wezwali burmistrza, aby rezygnacyę cofnął. Radny Dziedzic postawił w tym duchu nagły wniosek. Jednakże burmistrz Rajski nie dał odpowiedzi. Z kolei złożył p. Wawrzyniec Ptaś rezygnacyę z zastępstwa burmistrza, a ks. Bułat z mandatu radnego.

# Jeszcze o wychowie i żywieniu cieląt.

(Dokończenie).

Przechodząc do drugiego sposobu żywienia cieląt w pierwszych dniach po urodzeniu, t. j. do pojenia ze skopca, można powiedzieć, że dzisiaj ten sposób jest powszechnie używany i to słusznie. Najpierw, nie męczy się krowy, ma się w ręku wydzielanie mleka cielęciu; krowa jest spokojniejszą, puszcza mleko dobrze, a cielę tak dobrze się rozwija, a może i lepiej, jak przez dopuszczanie do matki. Przy pojeniu cieląt ze skopca, trzeba jednak bardzo uważać na kilka szczegółów. Mianowicie: wiele dawać mleka cielęciu. W pierwszych dniach nie należy dawać więcej na raz, jak 1 litr, a więc 3 razy dziennie po 1 litrze. Żołądek cieląt po urodzeniu jest nierozwinięty i może najwyżej pomieścić 1 litr płynu. Uważać trzeba zatem, aby cielęciu nie przeładować żołądka zbytnią ilością mleka, gdyż to powoduje silne rozwolnienie, kończące się często śmiercią cielęcia. Trzeba bardzo uważać, aby naczynia, z których się poi cielęta, były bardzo czyste. Naczynia te (na wsi zazwyczaj drewniane) chcąc czysto utrzymać, trzeba zaraz po użyciu wypłukać najpierw zimną wodą, a następnie wyparzyć gorącą i wysuszyć.

Czystość naczyń nie jest żadną przesadą, bo wogóle w czystości szczególniej naczyń, używanych do mleka, przesadzić nie można, ale jest to bardzo rzecz ważna, gdyż pozostały osad z mleka powoduje wprost zatrucie żołądka i wywołuje rozwolnienie. Nieraz gospodyni się dziwi, dlaczego cielątko naraz słabnie, pić nie chce, a może właśnie przyczyny złego trzeba blisko siebie szukać i o naczynia dbać lepiej.

Dawanie mleka cielęciu trzeba stopniowo zwiększać, w miarę, jak rośnie: i tak w pierwszym tygodniu dawać 3 do 5 ltr. dziennie, w drugim 5 do 7 litrów, w trzecim 7 do 8, w czwartym i dalszych do 9 litrów. Następnie, o ile cielę zostawiamy do chowu, dawać mleko pełne do 8 tygodni, po 8 tygodniach ujmować co tydzień mleka, tak, aby po 12 tygodniach mogło się cielę już obejść bez tego pokarmu. Ilość mleka zależy również od wagi i rozwoju cielęcia, im cielę większe, tem i mleka więcej potrzebuje, na to recepty niema. W tym czasie (t. j. po 7 tygodniach) należy już poddawać cielęciu po trochu innej paszy. Kto chce dobrze wychować cielę, powinien — o ile cielę zaczyna już jeść — dawać mu z początku zupę z mielonego i gotowanego siemienia lnianego i grochu okrągłego mielonego i gotowanego, są to pokarmy bardzo pożywne i doskonale wpływają na rozwój cieląt.

Doskonały chodowca i inspektor hodowli bydła, p. F. Sandor, podaje taki przepis na żywienie cieląt:

„Siemię lniane i groch po zmieleniu należy zmięszać razem, dając 2 razy więcej grochu, niż siemienia, a następnie tę mieszaninę gotować i dawać cielęciu razem z odpowiednią ilością mleka zbieranego, jako

pójło z początku po pół klg. dziennie, zwiększając tę ilość stopniowo aż do 1 i pół kg. Cielę tak karmić do 5 miesięcy. Oprócz pójła należy cielęciu dawać do żłobu, począwszy już od 4-go tygodnia, po trochu siana i owsa“.

Niech gospodarze nie lękają się tego, że to może zbyt kosztowne żywienie i wiele pracy koło tego. Sowicie się to wynagrodzi w przychowku, który będzie ładny, rosły i zdrów. Wogóle młodzież winna być do 1 roku żywiona tylko suchą paszą. Unikać trzeba napychania cieląt złem sianem, słomą, burakami, bo to są wszystko pasze. których bardzo dużo potrzeba (i przez to rozpychają żołądek nadmiernie), aby młoda jałówka, czy byczek mogły się rozwijać należycie. Widzimy zazwyczaj po naszych wsiach cielęta młode, brzuchate, kudłate, na cienkich nogach, jednem słowem brzydkie; z takiego cielęcia nie może być nic dobrego nigdy. Zdarza się czasem, że takie cielę później się zabierze i jakotako wyrośnie, ale przeważnie wyrasta z tego krowa mała, średnia, a jeszcze, jeżeli się w dodatku taką biedotę odstanowi buhajem w 9-tym miesiącu życia, toć przecież nie można się dziwić, że naogół tak marne bydło u nas.

W przyszłości omówię właśnie tę sprawę, dalszego chowu jałówek i buhajków.

*A. Nowakowski*
instruktor hodowli.

# LISTY.

**Lubowla** (na Spiżu) 1914 r.

Jak wiadomo, Lubowla zachowała z przeszłości wiele polszczyzny. Naprzykład: w archiwum miejskiem znajdują się protokoły, pisane po polsku, w sali ratuszowej wiszą dwa piękne obrazy dobrego pędzla z napisem polskim, charakter starych budynków taki sam, jaki spotykamy w Krakowie lub w Warszawie, w kościele znajdują się tablice pośmiertne z polskimi napisami na marmurowych płytach, tablice wybitnych rodzin polskich, na chórze w kościele jest cały stos książek polskich z pieśniami kościelnemi, z których podczas świąt Bożego Narodzenia w porozumieniu z nauczycielem, będącym zarazem organistą, śpiewaliśmy kolędy polskie. Polaków jest tu bardzo wielu, a starsi ludzie używają przeważnie książek do modlenia polskich i niektóre pieśni śpiewają po polsku. Jest tu jeszcze wielu takich, co z wielkim zapałem i upodobaniem czytają książki polskie, o ile je dostać mogą, lecz tylko starsi, bo młodzi, choć pochodzą z familii polskiej, nawet czytać po polsku nie umieją; starsi prawie wszyscy czytają dość dobrze po polsku. Polaków, wychowanych w duchu polskim, jest nas tu niewielu. W Lubowli jest kilku rzemieślników i przemysłowców Polaków, jest także wielu takich, co przyszli tu do służby, tu się pożenili i osiedli, lecz przeważna część czytać i pisać nie umie. Jest tu także paru chłopców w praktyce. Tymi ludźmi trzeba się po Bożemu zaopiekować. Trza im dać „Gazetę Podhalańską“, trza im dać pożyteczne i dobre książki. Mamy nadzieję, że w tej pracy, w tem obudzeniu naszem, które na korzyść wyjdzie obu zaprzyjaźnionym narodom, t. j. Polakom i Węgrom, dopomoże Polakom lubowelskim lubiany tutaj pan orszacki Kurowski, rodak nasz z Lewoczy. Wielkie nadzieje pokładamy też w życzliwym dla nas i kochanym księdzu proboszczu Czumihcie.

*Wasz.*

**Frydman** (na Spiżu) w marcu 1914 r.

Niek bedzie pokwolony Jezus Chrystus! Rok juz minął, jako tu „Gazete Podholańskom“ cytomy, a nikt sie jakosi nie powozył napisać od nos choć pore rządków. Moze ta juz i nie umiom pisać po polsku. Bo ta i mnie idzie ciązko to polskie pisanie. Co jo se głowy musioł nałomać, nimek sie powozył ten list napisać — to raty. No, ale to niecudne temu, kto wie, jako haw u nos. Dyć jo ani cytać po polsku nie umioł, bo haw w skole po słowacku ucom. Kie łońskiego roku przyseł piersy numer nasej kochanej „Gazety Podholańskiej“, tok mu ani duzo nie wyrozumioł. A teroz rod se jom cytom i idzie mi to łacwo. Kie przydzie do nos, to se ino poźrem do niej, a juz wiem, co pise, tak jek sie naucył ś niej po polsku.

Wycytołek w nasej gazecie o tym obrazie Matki Boskiej Ludźmierskiej. Bedziemy go kupowali, ino, coby był malowany na biołem dnie, coby był jasny.

Teroz wom donosem, ze na Falstynie na Spisie umarł 26 lutego baron Karol Ungofel, wielki majętnik. Pogrzeb odbył sie 28 lutego, ale nie na frydmańskim smentorzu, ba we Falstynie, na jego ziemi. Ani go wej do kościoła nie wprowadzili. Mioł on dwór, 15 por koni, no — rzeke — bogoc.

A teroz zapytujem sie braci Orawców, cyby ta nie wiedzieli ka o jakim organiście, bo nimomy organisty. Juz dwa razy był ogłosony konkurs na te posade, ale zoden sie nie zgłosił. Rola jest duzo lo organisty i księdza momy dobrego, rodoka ze Śpisa. Ino to se musi ten organista miarkować, ze my tu w kościele po polsku śpiewać kcemy. Śpiewujemy dotąd w kościele po polsku godzinki, pote „Witoj, Królowo nieba“, abo i „Matko niebieskiego Pana“, a Rózaniec zawse po polsku. Przewodzi nom w śpiewie nas Kuba Bednarz. I ten organista, coby tu mioł przyjść, to se musi usanować nasom polskom mowe i nase polskie pieśni, bo my tu Polocy syćka, a teroz jesce bardziej sie cujemy Polokami — przez te nasom kochanom „Gazete Podholańskom“.

We Frydmanie momy dwie karcmy, jedne na dole, drugom w górze. Do tej wyżniej okrutnie ludzie chodzom i pijom, a to ino wstyd i utrata majątku. Dyć ta teroz, jako w poście i ślubujom od wódki, ale wnet zabocom i bedom pili dalej. Okropnie sie wezwycaili. Na kościół trudno tu było co zebrać, ale na karcmisko to jest.

A teroz, jako w poście, prosem Wos, Bracio z Orawy, do śmiechu nie piście w gazecie. My haw i „Gorzkie zole“ po polsku śpiewujemy w kościele, a Wy jako? Po polsku, cy po słowacku? Odpiście i przyznajcie sie scerze. Cyście se usanowali mowe przodków, jako my, cyście jom juz z kościoła wygnali? Przy msy świętej śpiewomy jesce po słowacku, ale do Bóg, to i to sie odmieni.

Wiesna juz idzie. Ptoski świrkajom wesoło. Trza sie brać do roboty. Z Bogiem!

*Śpisok.*

**Czarny Dunajec**, w marcu 1914.

Staraniem Koła T. S. L. w Czarnym Dunajcu odbył się uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego w niedzielę dnia 8 marca. O godz. 8 i pół ks. kanonik Brossig odprawił mszę św., w której wzięły udział straż pożarna i Drużyna Bartoszowa. Po nieszporach w Kasynie, zgromadziła się cała miejscowa inteligencya, lud wiejski, Drużyna Bartoszowa. Na krótko zjawił się też zastęp strzelecki z Zakopanego, który tu przybył na ćwiczenia, ale o godz. 5-ej musiał już wymaszerować do pociągu. Na wieczorny obchód złożył się odczyt p. Kucharskiego, miejscowego nauczyciela, przedstawienie „W katordze“, które odegrali panna Kaczek, nauczycielka, p. Erban, Żółtek, Szczudłowski; deklamacye okolicznościowe i dwa śliczne żywe obrazy z Grottgera. W odstępach dzieci śpiewały pieśni patryotyczne. Całość zrobiła na publiczności podniosłe wrażenie, należy się też za tę miłą chwilę uznanie i podziękowanie Wydziałowi Koła T. S. L. i tym wszystkim P. T. Paniom i Panom, którzy przygotowali przedstawienie, deklamacye, śpiew i żywe obrazy.

**Waksmund**, w marcu 1914.

Na odbytej w niedzielę lustracyi tut. drużyny stanęło do ćwiczeń 20 członków. Drużyna ta pomimo zimowej przerwy w ćwiczeniach, prezentuje się bardzo korzystnie. Karność i wyszkolenie swoje zawdzięcza swojemu naczelnikowi p. F. Sralowi, zaś utrzymanie się w pełnem życiu nieocenionemu p. M. Pachuckiemu, któremu słów zachęty nigdy nie brak.

**Łopuszna**, w marcu 1914.

W niedzielę dnia 8-go b. m. odbył się w sali szkolnej, wypełnionej gospodarzami, Drużyną i starszą młodzieżą szkolną wykład p. Michała Pachuckiego, kierownika szkoły z Waksmunda, o powstaniach polskich, a w szczególności o ostatniem, styczniowem.

Prelegent w żywych i zrozumiałych słowach przedstawił dzieje powstań polskich, przyczem zachęcał do zgody i jedności w gminie i między sobą, zachęcając młodzież, aby się chętnie garnęła do Drużyn i wykonywała ściśle przyjęte na siebie obowiązki. W końcu nastąpiło przedstawienie obrazów świetlnych w liczbie 50, dotyczących wykładu. Obrazy ogólnie bardzo się podobały.

**Harklowa**, w marcu 1914.

W niedzielę 15 b. m. odbyła się lustracya tut. Drużyny. Do ćwiczeń stanęło 25 ludzi, którzy pod komendą wytrawnego tut. naczelnika drużyny, p. Wojciecha Potoczka, wykonali cały program mustry zwartej i polowej, ku zupełnemu zadowoleniu lustratora. Widać było, że chęci nie brak, że członkowie rozumieją znaczenie drużyny, to też drużyna ta jak najpomyślniej rozwijać się będzie.

Po lustracyi odbył się w tut. szkole wobec bardzo licznie zgromadzonych słuchaczów doskonały odczyt p. M. Pachuckiego, kierownika szkoły w Waksmundzie „O powstaniu styczniowem“. Odczyt ten ogólnie się podobał, tak, że słuchacze przychodzili tłumnie dziękować p. Pachuckiemu, który temsamem miał to zadowolenie, że praca jego nie poszła na marne. Obecny na odczycie był także tut. ks. proboszcz Kozłowski, który potem wypytywał się o stosunki w drużynie, interesując się bardzo jej sprawami. Mamy nadzieję, że przy jego pomocy, tudzież przy pomocy naczelnika gminy, p. J. Potoczka i p. W. Potoczka, naczelnika drużyny, życie w drużynie tut. z każdą chwilą coraz pomyślniej rozwijać się będzie.

**Limanowa**, w marcu 1914.

Teraz pytanie, czy sprawiedliwą jest rzeczą, bytow. „Światło i siła“ taką sumę na kościół płaciło? Otóż słuchajcie!

Nasi delegaci już wtedy chcieli Wam słowa prawdy powiedzieć, które my tu wypowiemy w krótkości.

Z powodu waszej fabryki poszły ceny robotnika i materyału w górę. Płaciliście przy jej budowie, na której szybkiem wykonaniu wam zależało, wysokie ceny, do których tak kupiec, jak i robotnik przywykli, zrobiliście w parafii fabryczną osadę i spowodowali drożyznę, zwiększyła się ludność o 2000, co spowodowało zmianę dawniejszego kosztorysu i planów kościoła, które były wygotowane jeszcze przed postawieniem waszej fabryki. Wybudować trzeba było większy kościół od zamierzonego pierwotnie. Prawda, że niektórzy z waszych obejść się mogą i obchodzą

bez tego kościoła, ale obejść się nie może bez niego ten robotnik, którego potrzebujecie. On ma jeszcze wiarę w sercu, dlatego też wieczorami — jak to niejeden raz widzieliśmy — ciągnie całymi dziesiątkami do kościoła, a nasi kapłani załatwiają jego potrzeby duchowne czasem do późnej nocy. Zabraliście kawał parafialnego cmentarza, na którym wielu jest pogrzebanych tych, co zawcześnie legli w grobie, bo zdrowie i siły w waszej stargali fabryce. Założono szkołę, do której przeważnie dziatwa z fabryki uczęszcza, nadto okazała się potrzeba trzeciego księdza, któryby uczył dziatwę Boga się bać i przykazania Jego wypełniać, aby nie wyrosły na gorszycieli, niedowiarków, co nieraz siwowłosemu ojcu przynoszą wstyd i zmuszają go do tego nawet, by się ich zaparł. Dalej — zatruliście zdrowe nasze górskie powietrze i czystą wodę naszych potoków, ale co stokroć gorsze — to moralne zatrucie i zamieszanie szczęścia w naszych rodzinach, czego sprawcami jesteście — nie kto inny, jak tylko wy. Za to wszystko, cośmy wam tu tylko powierzchownie podali, spółka wasza powinna zapłacić nie ośmiokrotnie, ale dwudziestokrotnie i to jeszcze nie byłoby dostatecznem zadośćuczynieniem.

A teraz... jeszcze jedno pytańko. Panie pisarzu! komu to z nas parafian sprzedano konia, czy krowę na budowę kościoła lub zniewolono gwałtem do tego? Możebyś mógł nam wskazać choćby po nazwisku?

Zapłaciliśmy część przypadającą na nas i zapłacimy resztę bez tego, co podajesz jako nieprawdę. Ale skoro „nowy przyjacielu ludu“ tak ubolewasz nad tą chłopską niedolą, to zapytujemy: co gorsze, czy ta bieda nasza z powodu sprzedania bydlęcia, czy też życia ludzkiego utrata? Wpadł w nieogrodzony dół ze wrzącą wodą śp. Kubicki i stracił tam życie. Po ojcu pozostała nieopatrzona żona i sieroty. Wydaliście na proces tysiące, a co daliście biednej sierocie? Niedługo potem oparzył się znowu człowiek do połowy ciała. Wił się i jęczał z bólu na twardem łożu, mając słomianą poduszkę pod głową. Leżał tam biedaczysko, a pilnował i opiekował się nim nie lekarz, ale chemik. Powleczono go na prostym w osłonach wozie na dworzec kolejowy, przykrytego zwykłą derą. Co musiał dopiero ścierpieć! ale to nie obchodziło ani ciebie, panie pisarzu, ani prześwietny zarząd, mimo, że mienicie się przyjaciółmi i obrońcami biednych i pokrzywdzonych! Pytam was: czy są u was ochronki, ludzie odpowiednio ukwalifikowani do oddania pierwszej usługi uległym wypadkowi, są wozy sanitarne, jak po innych fabrykach? Ale pamiętajcie, że przyjdzie czas, że to wszystko poruszymy tam, gdzie potrzeba!

Co za obłuda pisać, że parafianie nie mają środków na wniesienie rekursu przeciw rzekomo dziejącej się im krzywdzie. A przecież dawaliście nam te środki, jak już powiedzieliśmy, za darmo! Za podawanie nam tych środków czy pamiętacie, co was spotkało na radzie gminnej? Może jeszcze huczy w uszach p. Kropaczkowi od tego, jak nasi chłopi wołali, że po naszych trupach pójdziecie, ale wam rekursu na kościół nie uchwalimy i nie podpiszemy. A z Józefem Jerzem co było? Obsyłając cichaczem spisany przeciw kościołowi rekurs, wsunęliście mu w złocie 40 K. Czemu nie 30 i to srebrników, a byłoby podobnie, jak z Judaszem? Sprawę oddaliśmy Starostwu do spisania protokołu i zażądaliśmy oddania jej c. k. Prokuratoryi. W Gorlicach, w Maryampolu, w Trzebini stawiały się kościoły i wypadła na tamtejsze rafinerye większa zapłata, nawet żydzi w Drohobyczu płacili na kościół, a czy coś podobnego tam było? Hańba! wstyd, aby tak postępowano w spółce, która w świecie całym jest znaną i za pierwszą uchodzi! Ale — nie koniec na tem!

*Parafianie.*

# Przegląd polityczny.

(Odroczenie parlamentu. — Zbrojenia Rosyi. — Gwałt w kościele).

Dnia 16 marca parlament austryacki został odroczony na czas nieograniczony. Następna sesya parlamentu odbędzie się może dopiero późną jesienią, a tymczasem rząd będzie operował § 14 tj. bez parlamentu. Wina za odroczenie parlamentu spada na Czechów i Niemców czeskich, którzy spory i walki domowe przenieśli na teren wiedeński i nie dopuszczali do obrad w parlamencie. Wobec tego rząd odroczył parlament, posłów zostawił bez dyet, no i rządzi sam. — Skutki tych rządów wnet zobaczymy.

Zbrojenia Rosyi postępują w szybkiem tempie dalej. Stan pokojowy armii rosyjskiej będzie podwyższony na 1 milion 700.000 ludzi. Na tajnem posiedzeniu członkowie rządu rosyjskiego zawiadomili przedstawicieli Dumy, iż miarodajne czynniki postanowiły, aby Rosya kroczyła na czele wszystkich narodów i państw w Europie na punkcie zbrojeń. Rosya musi być najsilniejszą potęgą wojskową w Europie, odpowiednio do liczby swojej ludności. Zarówno armia, jak i flota, muszą być znacznie powiększone. Nastąpi też zupełna reorganizacya armii i floty. Minister skarbu zaaprobował wszystkie projekty rządowe mimo olbrzymich kosztów. Szybkie załatwienie kwestyi wojskowych ma nastąpić na wyraźne życzenie cara. Podróżni, przybywający z Besarabii, opowiadają, że wzdłuż całego brzegu Prutu nad granicą austryacką, Rosya gromadzi znaczne ilości wojska. Wszystkie wojskowe straże rosyjskie nad Prutem zostały znacznie wzmocnione. Straże pograniczne otrzymały połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Niesłychanego gwałtu dopuścili się w ostatnią niedzielę księża pruscy na dzieciach polskich.

W dzielnicy Berlina Moabit księża pruscy nie chcieli przygotować dzieci rodziców polskich do Sakramentów św. w języku polskim. Żądali, aby dzieci chodziły na naukę niemiecką. Rodzice temu się sprzeciwili, i zawezwali nauczyciela, który dzieci uczył katechizmu w języku polskim. Rodzice chcieli potem, aby ksiądz wyegzaminował dzieci. Ponieważ nie chcieli tego uczynić księża parafialni, przeto zwrócili się do ks. posła Kurzawskiego, który po egzaminie oświadczył, że dzieci są dostatecznie przygotowane.

W każdym razie około 40 dzieci w niedzielę miało przystępować do Komunii św. Poprzednio p. Schmidt, który sprawą tą się zajmował, udał się do rządcy kościoła, O. Jakóba, który zgodził się na to, aby dzieci otrzymały Komunię św., ale pod warunkiem, że towarzystwa polskie nie stawią się w kościele z chorągwiami. P. Schmidt na ten warunek się zgodził. Po nabożeństwie polskiem miała się odbyć pierwsza Komunia św. Kościół był przepełniony, dzieci i rodzice stawili się w liczbie około 1000.

Towarzystwo robotnicze, które w kościele ma chorągiew własną, stanęło z nią przed ołtarzem. Ksiądz żądał usunięcia chorągwi. Stało się zadość jego żądaniu. Wówczas ksiądz wszedł na ambonę, oznajmił, że dzieci nie otrzymają osobno Komunii św., lecz mogą przyjść razem z dziećmi niemieckiemi, poczem wezwał wszystkich Polaków do opuszczenia kościoła. W kościele podniosły się głosy protestu, księdza zagłuszono. Wtem powstało 7 policyantów, ubranych cywilnie, zaczęli ludność rozpychać i wypierać z kościoła. Oczywiście ludność oburzona nie tak łatwo się usunęła. Zjawiło się też zaraz 40 policyantów umundurowanych, którzy gwałtem ludność polską wypchali z kościoła.

Powstał w kościele lament i krzyk, płakały kobiety i dzieci. Gdy ludzie nie wychodzili, porucznik policyi w hełmie na głowie, stanął u stóp wielkiego ołtarza i podniesionym głosem kilkakrotnie wzywał ludność do opuszczenia kościoła. Poszedł do księdza potem p. Schmidt i przypomniał mu obietnicę jego, że dzieci dopuści do Komunii św. Ksiądz zaprzeczał teraz, jakoby był taką obietnicę dał panu Schmidtowi.

Przed kilku laty już raz był spór w tej samej sprawie. Wówczas również rodzice prywatnie kazali dzieci przygotować do Sakramentów św., ale księża mimo to dopuścili dzieci do Komunii św.

Tak więc pruscy księża shańbili kościół, wprowadzając doń policyantów i wypychając Polaków-katolików na ulicę. Już i do kościoła wprowadzili politykę z nienawiści do wszystkiego, co polskie.



## KRONIKA.

**Wydział Polskiego Związku katol. młodzieży w N. Targu** ogłosił następującą odezwę:

Rodacy! 120 lat mija, jak Tadeusz Kościuszko, złączywszy wszystkie stany dla obrony Ojczyzny, roznieciwszy zwłaszcza drzemiącą iskrę miłości Ojczyzny w sercach ludu, zaprzysiągł na Rynku krakowskim, iż „powierzonej mu władzy na niczyj prywatny ucisk, ale jedynie dla obrony Ojczyzny, przywrócenia niepodległości i ugruntowania swobód narodu używać będzie“. Dla uczczenia tej uroczystej, a w dziejach naszych ważnej chwili, będącej dla nas wskaźnikiem postępowania, urządza dnia 25 b. m. w sali „Sokoła“ Polski Związek katol. młodzieży w N. Targu uroczysty Wieczorek Kościuszki z następującym programem: 1. Słowo wstępne, wypowie prof. Błażej Groblicki. 2. Chór — „Wieniec pieśni polskich“ wykona Tow. teatru i chóru lud. w N. Targu. 3. Deklamacya. 4. Przedstawienie 3 oddziałów z obrazu hist. ludowego „Kościuszko pod Racławicami“: a) Przysięga, b) Bartosz Głowacki, c) Nobilitacya. — Początek o godz. 7-ej. Mamy nadzieję, że Publiczność licznie weźmie udział w wieczorku, aby uczcić Bohatera z pod Racławic. — Bilety wcześniej można nabywać w Księgarni katol. WP. Br. Massatsch.

**Wykłady dla Drużyn Podhalańskich** odbędą się w niedzielę 22 marca w miejscowościach:

Odrowąż, po sumie „O nawozach sztucznych i stajennnych“ p. Adam Nowakowski, instruktor rolnictwa.

Czarny Dunajec, po nieszporach „O oborniku, stajniach i użyciu nawozów“ p. Br. Nowakowski, w domu Twa zaliczkowego.

Gronków „O Tadeuszu Kościuszce i jego wojnach“ prof. Jan T. Dziedzic, o godz. 4 po południu.

Zakopane, „O wychowaniu i kształceniu młodzieży przed i poza szkolnem“ p. Smidowicz po nieszporach o 5 godz. w lokalu Związku Górali.

Waksmund, „O pomocy w nagłych wypadkach i ratownictwie“, p. J. Zaucha o godz. 4.

**Na Koło T. S. L.** w Nowym Targu złożyła młodzież szkół ludowych kwotę 3 K 40 hal. na wykładzie prof. J. Dziedzica o „Tadeuszu Kościuszce“.

**Na wydawnictwo „Gazety Podhalańskiej“** złożyło „Tow. przyjaciół ludu tatrzańskiego“ we Lwowie 554 K 14 hal. Studenci polscy z Halle 20 marek. Dziękujemy. Dziękujemy też Radzie Narodowej za pomoc, okazaną nam przez posła dra Jana Bednarskiego.

**Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej nowotarskiej** z kuryi miejskiej, w miejsce ś. p. Ćwiertniewicza, burmistrza Krościenka, odbędzie się d. 2 kwietnia 1914 r.

**O kolej Stary Sącz-Szczawnica.** Dnia 11 marca 1914 r. przybyła do Wydziału nowotarskiej Rady powiatowej deputacya gminy Krościenka, złożona z pp. naczelnika sądu, Celewicza, dra Hammerschlaga, burmistrza J. Ćwiertniewicza i zastępcy wójta ze Szczawnicy wyżniej, Ciesielki. Deputacya interweniowała w sprawie gwarancyi w wysokości 20.000 K na kolej Stary Sącz-Szczawnica. Wydział zobowiązał się w swoim czasie do tej gwarancyi, a nawet podniósł ją do 50.000 Kor., o ile kolej ta będzie doprowadzona do Nowego Targu. Tymczasem projekt, z ogromną krzywdą dla powiatu nowotarskiego, drogi do Nowego Targu nie uwzględnia. Wydział powiatowy, a z nim i Rada pow. dadzą dowód wielkiej życzliwości dla rozwoju wschodniej, małej cząstki powiatu, gdy uchwalą tę gwarancyę, nie zmieni to jednak ogólnego przekonania, że ślepe zakończenie tej kolei w Szczawnicy dla rozwoju Podhala jest i będzie dotkliwą krzywdą na długie lata. Wydział przyrzekł uczynić zadość prośbom deputacyi.

**Kurs dla pisarzy gminnych,** który miał się odbyć od 1 marca 1914 r. przy Wydziale pow. w Nowym Targu, został odroczony, gdyż zgłosiła się zbyt mała liczba uczestników. Wobec obiecanych dodatkowych zgłoszeń, jest nadzieja, że kurs ten odbędzie się w najkrótszym czasie. Należy wyrazić zdziwienie, że gminy nie rozumieją swego interesu i tak ważnego dla ich rozwoju kursu nie obsyłają. Przecież to poprostu wstyd.

**Węgrzy i Polacy.** W dniach 7 i 8 marca 1914 r. odbyły się w Preszowie (Eperjes) na Górnych Węgrzech dwa odczyty prof. Adorjana Divekyego, tyczące się spraw polskich. Znany przyjaciel Polaków, dr Diveky mówił w pierwszym odczycie, dn. 7 marca w wielkiej sali Instytutu prawniczego, o zabytkach artystycznych starego Krakowa, przyczem odczyt ilustrował około 100 obrazami świetlnymi. Dnia 8 marca mówił prof. Diveky o prześladowaniu unitów polskich na Podlasiu przez rząd rosyjski. Na obu odczytach sala była przepełniona światłą publicznością węgierską, która do spraw polskich odnosi się zawsze z największemi sympatyami.

Przy sposobności tych odczytów odbyła się też wymiana zdań między gronem działaczów polskich i węgierskich w sprawach, oba społeczeństwa obchodzących. Między innemi postanowiono dążyć do założenia w Budapeszcie polskiego biura prasowego. Podobne biuro węgierskie powstałoby we Lwowie. Omawiano też sprawę opracowania i wydania słownika polsko-węgierskiego i węgiersko-polskiego. Przeprowadzeniem tych i innych spraw zajmą się po obu stronach poważne instytucye.

**Wyrok śmierci w Nowym Targu.** Myślałby kto, że Nowy Targ jest ostatnią dziurą na kuli ziemskiej i że objawy nowoczesnego życia tu już nie docierają. Tymczasem tak źle nie jest. Nowy Targ jest w Europie, pomimo elektrycznego oświetlenia i błota po kolana. Nietylko Warszawa, nietylko Paryż, Londyn, czy Nowy Jork mogą się szczycić organizacyami, przesyłającemi „wyroki śmierci" różnym obywatelom. I my już mamy jakąś domorosłą „czarną rękę". Oto znany obywatel p. Władysław Dudziński otrzymał czarne na białem — wyrok śmierci od jakiegoś rycerza nowoczesnego. List długi, słowa w nim stanowcze, u spodu trupia główka i podpis N. N. Zupełnie, jak w Europie. Data wykonania wyroku nieokreślona bliżej, mamy więc nadzieję, że żandarmerya dołoży starań i bandytę na czas wyśledzi, zwłaszcza, że jest już na jego tropie.

**Klub polsko-węgierski we Lwowie.** Ze Lwowa piszą nam: Dnia 7 b. m. odbyło się 6-te Walne Zgromadzenie Klubu polsko-węgierskiego przy licznym udziale członków. Przewodniczący, p. Stamirowski, zdał sprawę z działalności Klubu w roku ubiegłym, w którym Klub ujawnił żywą akcyę. Dwukrotnie przyjmowano delegacyę węgierską, przybyłą na nasze obchody narodowe, t. j. dnia 3 maja oraz 7 i 8 września. Pozatem ułatwiano urządzanie wycieczek Towarzystwom (przeważnie młodzieży) i pojedynczym osobom, tłómaczono liczne pisma, dotyczące spraw ekonomiczno-handlowych i prywatnych, pozostawano w kontakcie z wybitnemi osobistościami, działającemi na Spiżu i Orawie, oraz na Śląsku (sprawa obsadzenia posad przy kolei Koszyce-Bogumin).

Z pobratymczym klubem węgiersko-polskim w Peszcie pozostawano w żywym kontakcie, z Preszowem zaś porozumiewano się co do utworzenia tamże klubu węgiersko-polskiego, który też istotnie we wrześniu ub. r. zawiązany został. Również w kraju starano się rozszerzyć akcyę i przenieść ją także na prowincyę. Nawiązano więc stosunki z sympatykami idei w Rzeszowie i Nowym Sączu, gdzie też niebawem filie lwowskiego Klubu polsko-węgierskiego powstać mają. Przewodniczący podniósł wielkie usługi wybitnych działaczy na Spiżu i Orawie, grupujących się około „Gazety Podhalańskiej".

Następnie omawiano sprawy dalsze, objęte porządkiem dziennym, między innemi sprawę wydania broszury o dotychczasowej działalności Klubu, oraz ważną sprawę utworzenia osobnej sekcyi handlowo-przemysłowej, mającej za zadanie ułatwienie obustronnych stosunków handlowych dla wspólnego dobra.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, przystąpiono do wyborów nowego, które dały następujący wynik: prezesem Klubu wybrano Tadeusza Stamirowskiego, I. wiceprezesem dra Aleksandra Czołowskiego, II. wiceprezesem Aleksandra Bienieckiego, sekretarzem I. inż. Zdzisława Warchałowskiego, sekretarzem II. Mieczysława Michałowskiego; skarbnikiem I. Stanisława Chłopickiego, skarbnikiem II. Włodzimierza Teppa — ponadto wybrano do Wydziału pp. Maryana Andrzejowskiego, Karola Baczyńskiego, Ludwika Bluma,

Stanisława Getritza, Mikołaja Górskiego, Józefa Hallenburg Hallera, Zygmunta Kossowskiego, dra Zygmunta Kraemera, Franciszka Kubassę, Jana Leszczyńskiego, Miklosa Magassy'ego, Hieronima Olszewskiego, Stanisława Szmida, Bolesława Wójcikiewicza i Tadeusza Zubrzyckiego.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali: Aleksander Getritz, Bolesław Lewicki i dr Stanisław Miziewicz.

**Regulacya Zakopanego.** Niebawem ma być ogłoszony przez nowotarski Wydział powiatowy konkurs na projekt regulacyi Zakopanego. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi jeszcze w tym roku.

**Straszny wypadek kolejowy.** Z Chabówki piszą nam: Sebastyan Zapała, 36 lat, żonaty, bezdzietny, przesuwacz wozów na stacyi w Chabówce, dostał się w niedzielę rano o g. 5 40 podczas szybowania między bufory wozów i zginął na miejscu. Bufory zgniotły mu klatkę piersiową. Śledztwo wykaże powody.

**Franciszek Skyczak,** poseł do Sejmu węgierskiego z okręgu bobrowskiego na Orawie, złożył mandat

**Plaga cygańska.** Jeżeli jest kiedy mowa o plagach ludzkich, to jedną z najdokuczliwszych plag ludności nowosądeckiego powiatu jest plaga cygańska. Moc cyganów mieszka w tutejszym powiecie, jeżeli można mówić o miejscu zamieszkania cygana, moc też ich przybywa z drugiej strony Popradu, od strony Węgier. Pomijając już natrętctwo znane w żebraniu i drobne kradzieże popełniane przez cyganów, często się jednak zdarza, że cygani dopuszczają się zuchwałych włamań i kradzieży na wielką skalę oraz rabunków. Rzadko się zdarza ująć władzom winowajcę, gdyż po czynie przechodzi na stronę Węgier a gdy tam nabroi, wraca tu napowrót. Taką wędrówkę odprawiał cygan Franciszek Ratzkoj, urozmaicając ją włamaniami i kradzieżami w okolicy Czarnego Dunajca, Krościenka, Łącka i Starego Sącza. Niekiedy wędrował do Wiśnicza, gdzie na 40 lat życia odsiedział tamże w rozmaitych okresach przeszło lat 25. Dnia 7 bm. na podstawie przeprowadzonej rozprawy przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu i tychże werdyku przybyło Ratzkajowi 5 lat więzienia.

**Wyrok na morderców.** Dnia 16 marca zakończył się proces przeciw mordercom i podejrzanym o współudział w zbrodni dokonanej na śp. Świczczowskim, kierowniku księgarni Gebethnera w Krakowie. Po werdykcie przysięgłych, przewodniczący ogłosił następujący wyrok: mordercy Gackiewicz i Kobrzyński zostali skazani na śmierć, Łyżwiński na 18 lat ciężkiego więzienia, Krajewski na 12 lat ciężkiego więzienia, Godula na 4 tygodnie aresztu, Świerczyński uwolniony.

**Sprawa Jasińskiego.** Gazety krakowskie przyniosły w zeszłym tygodniu wiadomość, że znany organizator różnych spółek gospodarskich, urzędnik c. k. Towarzystwa rolniczego i redaktor „Tygodnika rolniczego“, St. Jasiński, nieprawnie używał różnych tytułów, dopuścił się wielu niegodnych rzeczy, a nadto, że był szpiegiem. Policya badała te zarzuty i Jasińskiego pozostawiła na wolności. Okazało się, że szpiegostwem nigdy się nie trudnił. Inne podniesione zarzuty bada sąd. Jasińskiego znamy i na Podhalu z wieców rolniczych, na które tu przybywał.

**Trąby wodne.** Z Ekatynodaru w Rosyi, donoszą: Na morzu Azowskiem starły się prawdopodobnie dwa prądy powietrzne, skutkiem czego utworzyło się kilka trąb wodnych, które zbliżyły się do wybrzeża wschodniego i zalały brzegi od Bisku aż do cieśniny Kercz, wyrządzając wielkie szkody. W baraku spało 176 robotników, zajętych przy budowie kolei. Uciekając przed powodzią, natknęli się na pociąg robotniczy, którego lokomotywa i tender były przez napór wody wywrócone. Fala zabrała robotników. Huragan szalał 10 godzin. Gdy woda spłynęła, okazał się oczom okropny obraz zniszczenia. Na torze kolejowym w rozciągłości 8 wiorst leżały szczątki szyn i progów. Na lokomotywie i na tenderze znaleziono zewsztywniałe zwłoki w pozycyach, które świadczyły o strasznych wysiłkach wyratowania się. Miejsce katastrofy pokryte jest gruzami mieszkań ludzkich i mnóstwem trupów. Jakby cudem ocalało na tych gruzach 48 ludzi. W jednej z miejscowości nawiedzionych katastrofą było 380 domków robotniczych z 1000 mieszkańców. Wobec przerwy w komunikacyi niewiadomo, jakich rozmiarów dosięgnie tam katastrofa. Dotychczas wiadomo tylko, że wyratowało się tam 8 ludzi. Także w Temriunku wiele osób zginęło. Spustoszenie jest straszne, szkody olbrzymie. Odważni ludzie wypłynęli w łodziach na morze, aby pozbierać ewentualnie żyjących jeszcze ludzi. Wydobyli oni mnóstwo trupów.

**Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.**

**Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.**